

NOWY DZIENNIK

W Y D A N I E

10

W I E C Z O R N E

FIASKO NARADY W BERCHTESGADEN

Naprężone stosunki między Austrią a Trzecią Rzeszą. — Schuschnigg nie chce hitlerowców w rządzie austriackim

Paryż, 14. 2. (A.) W kołach politycznych Paryża słyszy się zarówno głosy zadowolenia ze stanowczości jaką dr. Schuschnigg

oprzec się miał żądaniu wprowadzenia do swego gabinetu narodowych socjalistów,

jak i opinię przeciwną wyrażającą zawód z powodu braku gwarancji dla Austrii, których spodziewano się ze strony kanclerza Hitlera. Lakoniczność komunikatów urzędowych z Berlina i Wiednia spowodowały pewną dezorientację. Mimo to wiarygodne informacje pozwalają twierdzić, że francuskie sfery urzędowe przyjęły naradę niemiecko - austriacką naogół pozytywnie, uważając ją mimo wszystko za pożądaną

objaw odprężenia w trudnościach środkowo - europejskich.

Pogłoskom, jakoby Austria w rezultacie spotkania przystąpić miała do antykomunistycznego paktu nie dają wiary, przypominając, że dopiero niedawno żądanie to które wysunął w trakcie zjazdu budapeszteńskiego hrabia Ciano spotkało się z kategoryczną odmową kanclerza

Schuschnigga. Nic natomiast nie pozwoliło przy puszczać, że Austria zmieniła zdanie zarówno w tej kwestii jak i wobec zamiaru wejścia do rządu austriackich hitlerowców.

Z Wiednia donoszą krótkie i czysto formalne komunikaty o spotkaniu Schuschnigga z Hitlerem. Uwagi, jakimi tutejsza prasa zaopatrzyła te komunikaty umocniły wszystkich w przekonaniu o zupełnie

ujemnym wyniku rozmów między Hitlerem a Schuschniggem

Inspirowane komentarze prasy stwierdzają, że Schuschnigg w rokowaniach w Berchtesgaden pozostał na gruncie układu z dnia 11. 7. i okazał się mężem stanu równie zręcznym jak i twardym. Ostateczne wyniki oznaczają

przekreślenie pewnych postanowień niemieckich

i umniejszenie prestiżu führera, zwiększenie autorytetu kanclerza Austrii i

dyplomatyczną klęskę von Papena, właściwego autora sobotniej

sensacji.

Jak słychać, w pierwszej fazie rozmów w Berchtesgaden różnica zdań między kanclerzem Hitlerem a Schuschniggem nie była tak wielka by wyłączała z góry możliwość kompromisu, dopiero wówczas

gdy do dyskusji wniósł się Ribbentrop

i zaczął się domagać, by Schuschnigg porzucił zasadę współpracy ze wszystkimi państwami naddunajskimi, czyli by podporządkować politykę zagraniczną wymogom polityki niemieckiej ujawniły się odchylenia większe i drażliwsze, dotyczące całokształtu sytuacji międzynarodowej, przeciwieństwa między Rzeszą a mocarstwami zachodnimi, z których Austria pragnie bezwzględnie być wyłączona. Opór kanclerza Schuschnigga zmienił plany związane z zapowiedzianą na dzień 20 bm. mową Hitlera i tłumaczy

silne rozczarowanie po stronie niemieckiej.

Porozumienie obu kanclerzy po zakończeniu rozmów było też bardzo zimne.

Proklamacja bojkotu Japonii

Londyn, 14. 2. PAT. Zakończyła tu swe obrady międzynarodowa konferencja niesienia pomocy Chinom przez bojkot Japonii. Konferencja przyjęła rezolucję, potępiającą „agresję japońską, zagrażającą pokojowi”. Konferencja postanowiła: 1) ogłosić bojkot przez związki zawodowe w granicach, dopuszczonych przez ustawy krajowe (delegaci Szwecji i Norwegii nie głosowali za tym punktem), 2) powołanie do życia we wszystkich państwach stałych komisji celem przeprowadzenia badań nad organizacją bojkotu, 3) zamknięcie kredytów dla Japonii i otwarcie kredytów dla Chin, 4) przeprowadzenie akcji parlamentarnej, mającej na celu zapewnienie poparcia rządów, 5) bojkot przez spółdzielnie, 6) embargo na naftę, przeznaczoną dla Japonii, 7) zaostrzenie bojkotu

indywidualnego przez kobiety, kupujące wyroby japońskie, 8) stworzenie przez Chiny biura prasowego, którego zadaniem ma być popieranie propagandy w skali światowej. Na posiedzeniu plenum wygłoszono kilka mów.

Cyklon w Kanale la Manche

Dunkierka 14. 2. (C) Burza, szalejąca od dwóch dni na Morzu Północnym i w kanale la Manche, przeszła wczoraj w nocy w cyklon. W przeciągu 24 godzin wyjście z portu w Dunkierce i wejście do niego było niemożliwe, to też komunikacja z Folkestone została przerwana. Olbrzymie fale uszkodziły znacznie mola i przystanie, grożąc zniszczeniem

starszych urządzeń. Rodziny robotnicze, zamieszkałe w barakach koło latarni morskiej w Dunkierce musiano w nocy ewakuować. Na plaży w Malo Les Bains fale rozbiły około 100 kiosków. Wszystkie szyby w kasynie zostały rozbite. Z okolicznych miejscowości również donoszą o znacznych uszkodzeniach, wywołanych przez cyklon.

Berlin — Rzym

Wiedeń, 14. 2. PAT. Dziś została obsadzona posterunkami żandarmerii linia kolejowa wiodąca od granicy niemieckiej do granicy włoskiej, od Kufstein do Brenneru. W związku z tym rozeszły się zdementowane przez Berlin pogłoski, że przez Austrię miał przejechać do Rzymu min. von Ribbentrop. Koła urzędowe austriackie zaprzeczając wiadomościom o przejeździe von Ribbentropa.

BERNARD SINGER

ZAMKNIĘTE KOŁO

WARSZAWA, w lutym.

W piątek przebicowano kilka budżetów w szybkim tempie. Kolejno zjawiali się i znali ministrowie. Nad dwoma budżetami nie odbyła się żadna dyskusja. Po przemówieniu referentów przyjęto do wiadomości budżet Ministerstwa Spraw Wojskowych oraz Spraw Zagranicznych. Tylko w kularach sejmowych zastanawiano się nad pewną reorganizacją resortów. Dla świętego spokoju i zgodzie z ustalonymi obyczajami dyplomatycznymi należałoby Dyrekcję Lasów Państwowych przenieść do Ministerstwa Rolnictwa do MSZ. Ustalały wszelka dyskusja, skończyłyby się ataki, wymierzone przeciwko ministrowi Poniatowskiemu.

Może we wtorek będzie goręcej. 47-u posłów zapisało się do dyskusji nad budżetem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. W kularach sejmowych zapewniano również, że w ciągu bieżącego tygodnia rozstrzygnięta zostanie sprawa wybrania nowego prezesa Koła parlamentarnego Ozonu. Wspomniano jednocześnie, że najwięcej nadający się na to stanowisko — „łącznik” nie zostanie wybrany. Opowiadano o pewnych komplikacjach, walkach, tarciach. Nie ma to jednak w tej chwili istotnego znaczenia.

Należy się spodziewać w rocznicę powstania Ozonu przemówienia szefa, generała Skwarczyńskiego. Może wówczas zostaną wyjaśnione ostatnie akcje reorganizacyjne, zmiany w poszczególnych działach.

Ale i te sprawy nie budzą większego zainteresowania opinii publicznej. Zagadnienia obrony stają się znowu ośrodkiem prac czynników najwyższych. Paragrafy konstytucyjne zostały podobno znowu doprowadzone do harmonijnego porządku. Zgoda u góry podkreślana jest na każdym kroku. Na Zamku odbyło się posiedzenie Rady Obrony Państwa. Zapadły uchwały, które przedtem były szeroko dyskutowane w prasie. Ogłoszone zostały nominacje. Kilka dni później odbyło się posiedzenie rady naukowej wychowania fizycznego. Do rady tej przywiązywał szczególne znaczenie Marszałek Piłsudski. Gdy nie zabierał już głosu w ciągu ostatnich lat w sprawie polityki wewnętrznej, przemawiał jednak na posiedzeniu rady. Ostatnio przewodniczył marszałek Rydz - Śmigły. W posiedzeniu brał udział m. in. prof. Michałowicz, a dziennikarka Muszałówna reprezentantka kierunku lewicowo - sanacyjnego, pełniła funkcje sekretarza, odczytując sprawozdanie z działalności rady naukowej za rok 1937. Zespoliły się więc wszystkie czynniki.

Zagadnieniu obrony poświęcił również przemówienie wicepremier Kwiatkowski na posiedzeniu Rady Gospodarczej Małopolski Wschodniej, podkreślając, że mnożenie siły wojskowej jest naczelnym hasłem. Pan wicepremier pełniąc obowiązki ministra gospodarki narodowej, jeździ co kilka tygodni do innego okręgu, wioząc ze sobą chór... COP-u. Przemawiają więc solenizanci ustawy inwestycyjnej ministrowie: Kościalkowski, Ulrych Poniatowski, Roman, względnie zastępca jego, wiceminister Sokołowski. W poniedziałek chór ten odśpiewa pieśń inwestycyjną na plenum sejm. Kilka tygodni później rozlegną się inne tony na komisjach. Po wzniosłych pieśniach inwestycyjnych toczyć się będzie dyskusja nad poszczególnymi projektami ustaw podatkowych, wniesionych przez pana ministra skarbu, Kwiatkowskiego.

Tydzień bieżący stanowi więc zapowiedź wielkich dyskusji, długich posiedzeń, obrad do świtu. Posłowie odbiorą sobie straty, poniesione tydzień temu. Nie zabierali głosu w dyskusji nad budżetem Prezydium Rady Ministrów. Tylko kilku posłów mówiło o konieczności programu rządowego. Reszta posłów była jeszcze zdezorientowana. Nie wiedziała, jak zanucić emigracyjną piosenkę po

pierwszej wiadomości o dymisji Gogli. Powiew rumuński działał. Nagle urwało się wszystko. Posłowie szukali orientacji w półurzędowym organie wiadomości i natchnień zagranicznych. „Gazeta Polska” zamilkła jednak. Korespondent bukareszteński przerwał pisanie. Budżet, przeznaczony na depesze, został widocznie również wyczerpany. A było tak wesoło, szumnie i radośnie na szpaltach tego pisma. Traktowano wypadki rumuńskie jak własne szczęście. Teraz „Gazeta Polska” umieszcza smutną wiadomość o masowych aresztowaniach cudzistw. Nikt nie przypuszcza, iż sytuacja w Rumunii uległa polepszeniu. Miłe są Gogi początki...

Trudno się również orientować w przebiegu wypadków niemieckich. Zdawało się, że można było polegać na informacjach korespondenta berlińskiego „Gazety Polskiej”, Kazimierza Smogorzewskiego. Były współpracownik „Gazety Warszawskiej” zachowywał się więcej niż lojalnie, działał w duchu układu prasowego między Polską a Niemcami. Miało się warzenie, że zabiera głos honorowemu członkowi S. A. lub S. S. Gdy więc zabrał głos w ministerstwie propagandy doktor Bendt i powiedział, że większość bzdurnych plotek na temat rzekomych zamierzeń w Niemczech pochodzi z żydowskich kół na terenie Polski, nikt nie przypuszczał, że może to dotyczyć... „Gazety Polskiej”.

Okazało się jednak, że prasa zagraniczna korzystała obficie z informacji ostrożnego korespondenta „Gazety Polskiej”. Nie było tam żadnych zarzutów, ani ataków pod adresem Hitlera. Korespondent dawał wyraz zadowoleniu, że zostały zlikwidowane grupy konserwatywno - pruskie tak w armii, jak

w dyplomacji niemieckiej. Tymczasem „Voelkischer Beobachter” występuje z zarzutem „podwójnej gry” pod adresem całej prasy polskiej, a zgorzchny korespondent „Gazety Polskiej”, Smogorzewski, przekazuje długi złośliwy telefonogram pt. „Z grubej Bertie do kaczek”.

W korespondencji tej czytamy herezje nie bywałe. Miał uznanie dla systemu totalnego Smogorzewski zali się między wierszami, że „prasa pisze tylko to, co rząd zezwala i co mu jest obojętne”... Nie powinni się jednak dziwić (niemieckie koła miarodajne), że zagranica nie zadawała się wyjaśnieniami, iż wszystkie decyzje z 4-go lutego spowodowane zostały przez zły stan zdrowia feldmarszałka von Blomberga i generała Fritscha”.

Korespondent skarży się na siedmiodniowe milczenie niemieckiego ministerstwa propagandy. Nie było więc należytego źródła natchnienia, trzeba było polegać na własnych informacjach. Wynikły z tego rzeczy nieprzyjemne, które trzeba będzie naprawić conajmniej wizytą, lub polowaniem.

Nic dziwnego, że posłowie wyraźnie unikają rozmów nawet w kularach na temat polityki zagranicznej, i wypadków poza Polską. Jak się orientować, gdy wiadomości z Rumunii urwały się, a korespondencje z Berlina stoją pod strasznym oskarżeniem „Voelkischer Beobachter”, że w „kampanii tych pism jest system”. Nic dziwnego, że posłowie wracają do tematów wewnętrznych, do kłopotów małych, do zagadnień powiatowych, i tylko czasem spoglądają „na szeroki świat”, mówiąc o Madagaskarze i innych koloniach.

KULISY KRYZYSU W KLUBIE OZONU

Warszawa, 14. 2. (B). Znający dobrze kulisy wydarzeń warszawski korespondent „Słowa” wileńskiego donosi swemu piśmie:

Z powodu ustąpienia prezesa Koła Parlamentarnego Ozonu posła Świdzińskiego, wytworzyła się wokół Klubu tego atmosfera kryzysowa. Chociaż oficjalnie nie wiadomo jeszcze nic, to jednak poseł Świdziński nie robi ze swego ustąpienia żadnej tajemnicy i, jak mówią sejmowi dowcipnicy, grozi sądem marszałkowskim kolegom, którzy zwracają się do niego nadal per „pan prezes”.

TELEGRAMY W KILKU WIERSZACH

— 900 osób utaskawionych. Opracowane zostało zestawienie dotyczące załatwionych próśb o ulaskawienie. Wynika z niego, że w ciągu roku ubiegłego aktem łaski Pana Prezydenta Rzplitej darowano 900 osobom prawomocnie orzeczone kary pozbawienia wolności, bądź też aktem łaski zatarły zostały skutki skazania.

— Nominacja w konsulacie gen. R. P. w Jerozolimie. Ministerstwo Spraw Zagranicznych mianowało nowego attache w konsulacie generalnym R. P. w Jerozolimie. Na stanowisko to powołany został radca MSZ Jan Weber.

— Poseł Arciszewski konferuje z patriarchą-przemierem. Poseł R. P. min. Arciszewski przyjęty był wczoraj na dłuższej audiencji przez premiera patriarchę Mirona Christea. Spotkanie to dało sposobność omówienia stosunków polsko rumuńskich.

— Skończyły się dobre czasy. Organ stronnictwa narodowo chrześcijańskiego i b. organ rządu Gogli „Tara Noastra” przestał z dniem wczorajszym ukazywać się. Pismo zostało zamienione na tygodnik.

Równocześnie przenikają już pewne informacje o przyczynach ustąpienia posła Świdzińskiego, którego stan zdrowia jest dobry. Okazuje się więc, że usłudni przyjaciele chcieli przesowi Świdzińskiemu zorganizować większość w Klubie, ażeby mógł lepiej i skuteczniej nim kierować. Niektórzy członkowie Koła przypomnieli sobie, że istnieje na terenie parlamentu Klub Niepodległościowy, na czele którego stoi wicemarszałek Miedziński, a w którego władzach usadowili się mocno „naprawiacze”. I oto klub ten, pogrążony od roku ubiegłego w głębokim letargu, nagle ożył. Gdzieś, u kogoś odbyło się wielkie, tajemnicze i zakonspirowane zebranie parlamentarzystów-niepodległościowców, w którym miał wziąć udział również i płk. Wenda i gdzie postanowiono przez stworzenie większości opanować Koło Parlamentarne Ozonu. Ale widocznie w Klubie źle jest prowadzona ewidencja parlamentarzystów-niepodległościowców, gdyż okazało się, że cały ich szereg, łącznie z prezesem Koła Świdzińskim, nie został na to zebranie zaproszony. Tymczasem zaś wiadomości o zebraniu czy to wskutek tajemnicy listów, czy to braku podsłuchu, przedostały się do Sejmu. Niektórzy członkowie Koła i sam prezes uznali, że organizowanie większości w Kole tak określnymi drogami, przypominającymi kluczenie lisa, jest co najmniej dziwne, a uprzejmość wobec przewodniczącego za daleko posunięta. Wybuchł kryzys, przysparzając gen. Skwarczyńskiemu jeszcze jednego kłopotu więcej, i to właśnie w chwili tak ważnej, kiedy szef Ozonu wraz z pułk. Wendą i pułk. Miedzińskim przygotowują wielką Radę Ozonu z dwunastu członkami zarządu na czele.

EKSPEDYCJA PAPANINA URATOWANA

Ryga, 14. 2. (A) Sowiecki łamacz lodów „Tajmyr” jeden z trzech statków które rząd sowiecki wysłał w okolice podbiegunowe na ratunek ekspedycji prof. Papanina odnalazł wczoraj wieczorem krę ekspedycji i niezwłocznie drogą radiową doniósł o tym swym władzom w Moskwie. Według otrzy-

many komunikatów, załoga „Tajmyr” na krótko przed zmrokiem dostrzegła słaby dymek na horyzoncie. Niezwłocznie potem kapitan statku, polecił dać sygnał świetlny, na co otrzymał odpowiedź rakieta. Na pokładzie „Tajmyra” powstała wielka radość. Zorganizowano poszukiwanie

wyprawy do lodowca prof. Papanina. Wobec tego, że między łamaczem lodów a miejscem, gdzie znajduje się ekspedycja jest około 30 km uczyniono przygotowania do odjazdu specjalnym aeroplanem, który dziś w godzinach rannych odleciał w kierunku ekspedycji (Zob, str, 5)

Hitlerowcy austriaccy niezadowoleni z Hitlera

Przewrót hitlerowski przygotowany na marzec

Londyn, 14. 2. (C.) „Times” twierdzi, że w czasie spotkania w Berchtesgaden między Schuschniggiem i Hitlerem ułożony został projekt nowego porozumienia między Austrią i Niemcami, w myśl którego Hitler potwierdza ze swej strony całkowite poszanowanie suwerenności Austrii i zgadza się nie popierać akcji austriackich narodowych socjalistów w wewnętrznej polityce Austrii. Schuschnigg zaś zgodzić się miał — według „Times’a” — na mianowanie znanego ze swych proniemieckich sympatyj dr von Seyss Inquarta na stanowisko ministra spraw wewnętrznych.

Cała prasa angielska w obszernych relacjach z Wiednia przedstawia wynik rozmów Schuschnigga z Hitlerem, jako

wielkie zwycięstwo kanclerza Austrii.

Korespondent wiedeński „Daily Telegraph” dowiaduje się, z austriackich kół narodowo-socjalistycznych, że

wyniki rozmów zawiodły ich oczekiwania

to też otwarcie krytykują one Hitlera zarzucając mu nielojalność wobec swych zwolenników w Austrii.

Dzienniki angielskie twierdzą, że Schuschnigg

posiadał wobec Hitlera wielki atut w postaci materiału,

obciążającego austriackich narodowych socjalistów,

jako przygotowujących przy pomocy szeregu drugorzędnych przewodców narodowo-socjalistycznych w Niemczech przewrót w Wiedniu, wyznaczony na marzec br.

* * *

Wiedeń, 14. 2. PAT. W związku z rozmowami w Berchtesgaden i skąpym brzmieniem komunikatu, rozpiętość komentarzy i pogłosek jest bardzo duża. Wedle jednej wersji, pokrywającej się z wiadomościami udzielonymi prasie austriackiej przez szefa prasy plk. Adama —

rozmowy te, odbyte w duchu i w ramach umowy z 11 lipca spowodowały wyjaśnienie atmosfery politycznej oraz dalsze zapewnienia ze strony Niemiec w sprawie niezależności Austrii, jak również zobowiązanie nie wtrącania się do spraw wewnętrznych Austrii.

Według innej wersji zostały ze strony Niemiec wobec Austrii wysunięte żądania: przystąpienia Austrii do osi Rzym — Berlin, współpracy w dziedzinie polityki wewnętrznej z narodowymi socjalistami, danie ich przedstawicielom miejsc w gabinecie, amnestii inż. Tawsa oraz wyrzeczenie się tendencji do restauracji Habsburgów. Posunięcia rządu austriackiego w dziedzinie polityki wewnętrznej w ciągu najbliższych dni potwierdzą słuszność jednej z tych hipotez.

„Wielkie wystąpienie pokojowe” przygotowuje Roosevelt

Waszyngton, 14. 2. PAT. Jak utrzymują tutejsze koła polityczne prezydent Roosevelt zamierza wejść w ścisłe porozumienie gospodarcze z Europą.

W związku z tym prasa amerykańska podaje, że prezydent Roosevelt opracowuje „wielkie wystąpienie pokojowe”.

Na terenie Sejmu

Warszawa 14. 2. (A) Sejm wznowił dziś przerwane w sobotę prace nad budżetem. W dniu dzisiejszym rozpatrywany jest budżet ministerstwa komunikacji oraz projekt ustawy inwestycyjnej. Na wstępie obrad sejm odesłał do odpowiednich komisji kilka projektów ustaw w pierwszym czytaniu, a między innymi projekt ustawy o podatku obrotowym i opłatach stemplowych i rządowy projekt ustawy o służbie zdrowia. Dzisiejsze obrady nie dadzą prawdopodobnie powodu do dalszych debat.

Na fachowe podniesienie rzemiosła polskiego ministerstwo przemysłu i handlu przeznaczyło w nadchodzącym roku budżetowym kwotę czterech milionów złotych z tego zł. 100.000 ma pójść na rozszerzenie pomocy finansowej dla rzemiosła lub rzemieślniczego funduszu inwestycyjnego, zł. 125.000 na naukowy instytut rzemieślniczy imieniem marszałka Piłsudskiego. Pozatem uruchomiony będzie kredyt w wysokości zł. 200.000 dla warsztatów rzemieślniczych na popieranie organizacji handlu wewnętrznego przeznaczono zł. 50 tysięcy z tego zł. 20.000 otrzyma Kupiecki Instytut Wiedzy Praktycznej.

B. Prezydent Hoover we Francji

Paryż, 14. 2. PAT. W środę oczekiwany jest przyjazd do Havru b. prezydenta Stanów Zjed-

Zuchwały napad rabunkowy

Warszawa, 14. 2. Ubiegłej nocy dokonano niezwykle zuchwałego napadu rabunkowego na plebaniz we wsi Wawolnica w powiecie puławskim. Kiedy proboszcz Ludwik Bernard udawał się na spoczynek nagle ktoś gwałtownie zaczął się dobijać do drzwi, zaznaczając, że w sprawie bardzo ważnej musi się natychmiast zobaczyć z ks. proboszczem. Gdy służąca otworzyła drzwi do mieszkania wpadło czterech zamaskowanych bandytów, uzbrojonych w rewolwery i przyłożywszy je do piersi proboszcza

zażądali wydania pieniędzy i kosztowności. Jeden z nich pozostał przy księdzu, dwóch przystąpiło do plądrowania mieszkania a czwarty pozostał w drzwiach. Zrabowali oni całą gotówkę oraz wszelkie kosztowności znajdujące się w mieszkaniu, poczem zbiegli. Na miejsce przybyli przedstawiciele wojewódzkiego urzędu śledczego, którzy przede wszystkim stwierdzili, że bandyci przybyli do wsi i odjechali następnie samochodem.

noczonych p. Herberta Hoovera. Były prezydent amerykański udać się ma następnie do Paryża i Lille, gdzie otrzyma doktorat honoris causa w tamtejszym uniwersytecie. Podróż Hoovera do Europy spowodowana została zaproszeniem rządu belgijskiego, który organizuje na jego cześć uroczystości celem uczczenia zasług, jakie położył on w dziele zaopatrywania Belgii w czasie wojny.

Huragan szaleje 17 dni

San Francisco, 13. 2. (R) Od 17 dni nad Kalifornią szaleje huragan. Jest 16 zabitych i ponad 2000 bezdomnych.

Notowania giełdy warszawskiej

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 14. 2. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 117—118, Zyrardów 72—73; Węgiel 31½, Cukier 37—37½, Starachowice 39½; Lipop 62½, Modrzejów 14½.

Tendencja utrzymana.

Papery procentowe: 3% inwestycyjna I. em. 82½, II. em. 82½/8, 4% dolarowa 42½, 5% konwersyjna 68½, 4½% wewnętrzna grube odcinki 647/8, drobne 64½, 4% konsolidacyjna grube odcinki 67½, drobne 66½.

Tendencja niejednolita.

NOŻYCAMI PRZEZ PRASE

KULISY SPOTKANIA DWÓCH KANCLERZY

„Prager Tagblatt“:

W kołach dyplomatycznych wyrażają przypuszczenie, że wizyta Schuschnigga, która planowana była na okres nieco późniejszy, była w tej chwili szczególnie pożądana dla Niemiec. Ta wizyta bowiem byłaby oceniana jako sukces dyplomacji niemieckiej i mogłaby stanowić przeciwwagę dla niekorzystnego wrażenia, które wywołały na świecie wypadki berlińskie oraz upadek rządu Gogi, uchodzącego powszechnie za wyraz wpływów systemu hitlerowskiego. W związku z tym mówią, że i Papen jak najgorliwiej zabiegał o dojście do skutku spotkania Schuschnigga z Hitlerem, spodziewał się bowiem w ten sposób wzmocnić swoją pozycję, zachwianą w ramach reżimu hitlerowskiego. W usiłowaniach swoich napotkał von Papen na pewne poparcie ze strony samego Schuschnigga, który woli już mieć na stanowisku posła Rzeszy w Wiedniu v. Papena, aniżeli bardziej zdeklarowanego hitlerowca.

DOTKLIWY CIOS

„Nowa Prawda“:

W kularach parlamentarnych w Paryżu mówi się obecnie, że na upadek gabinetu Gogi wpłynęły przede wszystkim ostatnie wydarzenia w Niemczech, które zadały dotkliwy cios wszystkim rządom autorytatywnym w Europie w ogóle i wskazują na co najmniej anormalną sytuację Rzeszy.

PATRIARCHA I — ŻELAZNA GWARDIA

„Kurier Warszawski“:

Szerokie koła polityczne zastanawiają się dziś nad głębszymi przyczynami, które skłoniły króla, by formalnie ster rządu oddał w ręce patriarchy i wyposażył ten nowy rząd w pełnomocnictwa dyktatorskie. Według ogólnego przekonania, postąpił król w ten sposób tylko dla tego, że patriarchę Mirona Christea łączą dawne stosunki z przywódcą grupy „Wszystko dla ojczyzny“ (Żelazna Gwardia), Codreanu, że patriarcha jest jedyną w kraju osobistością, która, pomijając powagę kościelną, jaką reprezentuje, potrafi wpłynąć drogą perswazji na Żelazną Gwardię, by nie przeciwstawiała się czynnie akcji konsolidacji narodowej i państwowej.

CO JEST ANARCHIA

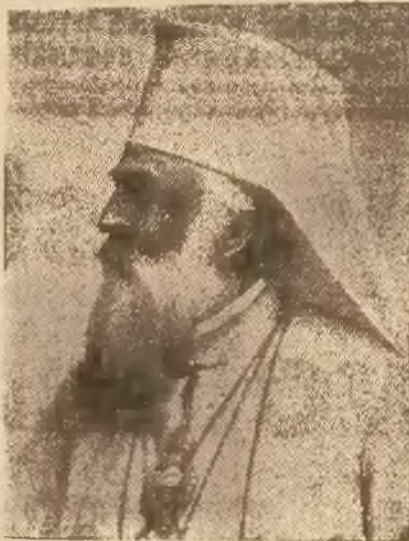
„Moment“:

Gdy wydaje się obywatelowi patent handlowy, to nie znaczy to przecież, że pozwala mu się tylko poukładać towar na pułkach sklepu. Oznacza to, że daje mu się prawo sprzedawania tych towarów. Gdy zaś kto przeszkadza sprzedawać, to łamie on to prawo, wydziera uczciwemu obywatelowi prawo, udzielone mu przez państwo. A to nazywa się anarchią. Gdy państwo daje prawo, a pierwszy lepszy czytelnik „Falangi“ prawo to wydziera, to w zwykłej mowie nazywa się to anarchią lub samowola. A anarchia, czy samowola, to wyraźnie przestępstwo. Co do tego nie może być wątpliwości. Życie bowiem narodów i społeczeństw składa się ze ściśle określonych norm, z porządku i organizacji. Cokolwiek łamie te normy i praworządność, — jest przestępstwem.

Manifestacja na cześć Starhemberga

Wiedeń, 14. 2. PAT. Kilkuset członków Heimatschutzu, z których część była umundurowana, urządziło wczoraj przed biurami Heimatschutzu manifestację, podczas której wznoszono okrzyki na cześć Starhemberga. Do żadnych zajść nie doszło.

Co właściwie zaszło w Rumunii?



MIRON CHRISTEA
patriarcha rumuński, nowy premier

BUKARESZT, w lutym.

Naturalny rozwój wypadków

Tylko dla niewtajemniczonych upadek rządu Gogi może się wydawać niespodzianką. Dla wtajemniczonych chodziło o chwilo we zakończenie pewnego naturalnego rozwoju wypadków. Bowiem Gabinet Gogi był dojrzały do dymisji już w chwili gdy został mianowany. Bo, czy mógł sobie ktoś wyobrazić, że w kraju, w którym jeszcze istnieją duch parlamentarnych reguł gry politycznej partia, która z bardzo słabymi siłami wystąpiła na arenie politycznej i atakowana była ze wszystkich stron, może rządzić a la longue? Nie, nikt w kraju nie miał najmniejszych wątpliwości, że gabinet Gogi jest przejściowym epizodem, a przy tym epizodem bardzo nieprzyjemnym.

Stanowisko króla

Tylko król, którego zręczność męża stanu była ostatnio podziwiana za granicą, widocznie inaczej oceniał sytuację. — W pierwszym wypadku trudno byłoby wytłumaczyć sobie, jak mógł przekazać rządy przywódcy stosunkowo małego stronnictwa. A przy tym trzeba pamiętać, że król wyraźnie popierał ten rząd. Oświadczył on przecież angielskim dziennikarzom zupełnie kategorycznie, że inne rozwiązanie, jak gabinet Gogi, jest w tej chwili niemożliwe, że stoi za tym rządem który będzie rządem autorytatywnym, jaki dał bardzo dobre rezultaty w tylu innych krajach.

Ani jednolitość, ani autorytet

W Rumunii jednak rząd ten ani przez chwilę nie był ani jednolity, ani autorytatywny. Między Gogą i Cuzą istniały różnice zdań od pierwszej chwili. Przywódca „Żelaznej gwardii“ Codreanu poprowadził swoje kohorty od pierwszej chwili do zdecydowanego ataku nie tylko przeciwko rządowi, ale przeciwko bezpieczeństwu i porządkowi publicznemu, tak, że nawet na prawicy, która miała być głównym filarem Gogi, nie udało się osłagnąć porozumienia.

Jeszcze potężniej, acz ze spokojem, ciążyła na gabinecie opozycja lewicy. Przywódca chłopów Maniu, znany i wypróbowany polityk jeszcze z czasów parlamentu budapeszteńskiego, który z węgierskich czasów był Godzē aż nazbyt dobrze znany, zapowiedział nowemu rządowi bezlitosną walkę. Ale równie liberałowie nie chcieli nawet słyszeć o tym rządzie. Te obydwie partie, posiadające już za sobą tradycję i przeciwnie gardzeniu parlamentaryzmem, nie mogły wprost zro-

zumieć, a przede wszystkim uznały za sprzeczne z konstytucją, aby premier rozwiązywał parlament, nie pozwalając mu się nawet zebrać. Do tego kroku Goga był jednak za słaby, jako przedstawiciel zaledwie 9 proc. parlamentu.

Rekord niepowodzeń

Bodaj jeszcze nigdy po wojnie żaden rząd w tak krótkim czasie nie narobił tyle złego, co gabinet Gogi. Wewnątrz kraju po prostu chaos, w polityce zagranicznej utrata resztek zaufania. Kto posiada choćby najminimalniejsze stosunki z życiem gospodarczym, ten widzi na każdym kroku zamieranie handlu i przemysłu, zamykanie i małych przedsięwzięć, a nawet podwiązywanie arterii codziennego życia. W stolicy, znanej w całej Europie z bujnie rozwiniętego życia teatralnego i radości życia w ogóle, już od tygodni przybytki Melpomeny świecą pustkami. — Jeśli jednak lokal rozrywkowy cieszył się frekwencją, to natychmiast pojawiały się fałangi aby przepędzić gości, rozgromić urządzenie i zrujnować właścicieli. —

Przed kilku dniami prasa zagraniczna ogłosiła spadek kursów papierów rumuńskich od chwili objęcia władzy przez Gogę. Te liczyby porównawcze mają niezwykle wymowę, a jedno spojrzenie na nie wystarczy, aby sporządzić bilans nieszczęsnych rządów pana Gogi.

Trzy formułki i chaos

W sprawach polityki zagranicznej niemal każdy minister składał inne oświadczenia. Jeden podkreślił z takim naciskiem zabiegi o przyjaźń z dyktaturami, że zapewnienia wierności dla starych sprzymierzeńców traciły swoją wiarygodność. Trzecia formułka brzmiała: „Zarówno stare, jak i nowe przyjaźnie“. Ale ponieważ ta formułka, szczególnie we Francji, która ulokowała w Rumunii wiele pieniędzy, musiała wywołać jaknajgorsze wrażenie, więc pod koniec wszelkie oficjalne oświadczenia z Bukaresztu nie były już traktowane poważnie.

Angielski minister spraw zagranicznych potępił publicznie rumuńską politykę antyżydowską i zaopowiedział nowe kroki w Bukareszcie, prezydent Stanów Zjednoczonych i jego minister spraw zagranicznych wygłosili wyroki potępienia, we Francji oficjalnie dzień nikaże nie ukrywali swego niezadowolenia, a nawet znani paryscy publicyści reakcyjni bracia Tharaud ze wstrętem i oburzeniem pisali o tym, co widzieli w Bukareszcie.

Ale szczytem wszystkiego było zachowanie się ministra spraw zagranicznych Micescu, który po powrocie z Genewy z sesji rady Ligi Narodów opowiadał całemu światu o swoim wielkim zwycięstwie nad Lemanem. To zwycięstwo było tak potężne, że już po upływie kilku dni cały gabinet skończył nieślawnie swój krótkotrwały żywot.

A. Z.

Wykrycie tajnej drukarni pisma hitlerowskiego w Austrii

Wiedeń, 14. 2. PAT. Urzędowo donoszą o wykryciu tajnej drukarni narodowo-socjalistycznego pisma „Oesterreichischer Beobachter“ w Neufeld an der Leitha. Pismo to było rozpowszechniane od grudnia zeszłego roku w całym Burgenlandzie. Aresztowano właścicieli drukarni. Zamieszany w tej sprawie urzędnik kolejowy zbiegł.

Poza tym odkryto filie redakcji w dwóch miejscowościach w Austrii Dolnej.

HENRIK HELLER

Copyright by Gustie von Ujj, Wien III

Kobieta między Pittsburgiem a Baku

35)

Przekład autoryzowany

Streszczenie dotychczasowych rozdziałów

Drowj Frycowi Graumannowi, i adwokatowi w Salzburgu, nie świetnie się wiedzie. Jest stale zdenerwowany, a pożycie jego małżeńskie z żoną Ireną, nie jest zbyt szczęśliwe, chociaż żona bardzo go kocha. Pewnego dnia Graumann porzuca żonę i ucieka ze swą przyjaciółką, węgierską skrzy paczką Jolą Kiss. Żona jego wynajmuje pokoje turystom, którzy przybywają na festiwal salzburski i udziela lekcji muzyki oraz francuskiego, aby zarobić na utrzymanie swoje i córeczki Gerty. Do Salzburga przyjechała kuzynka Ireny, diva filmowa Alicja Pfann ze swym przyjacielem, amerykańskim przedsiębiorcą filmowym Davidem Weltzem. Irena uproszona przez Alicję wybiera się na koncert Toscaniniego, gdzie ma się spotkać z dawnym przyjacielem Alicji i wyperswadować mu, by dał spokój Alicji. Tego przyjaciela nie spotkała, zawiera natomiast znajomość z Szwedem Axelem Suninem, międzynarodowym fabrykantem broni. Mąż jej po kilku tygodniach wrócił do Salzburga, zjawiał się u żony i prosi ją, by mu przebaczyła. Irena jednak nie może zapomnieć krzywdy jej wyrządzonej... Na drugi dzień po tej rozmowie wybiera się Irena wraz z Alicją, Axelem Suninem i mr. Weltzem na wycieczkę do Zellersee. Axel Sunin korzystając z tego, że Alicja i mr. Weltz kąpią się w jeziorze, wyznaje Irenie swą miłość. Irena jest pod urokiem Sunina, mimo to jego wyznanie sprawia ją w stan głębokiej rozterki duchowej.

Podczas przechadzki w ogrodzie Irena zawiera znajomość z dawną przyjaciółką jej męża, Jolą Kiss, którą dr. Graumann też już zdołał porzucić. Jola informuje Irenę, że dr. Graumann zaleca się teraz do młodzieńczej, niespełna 18-letniej córki dyrektora Kasy oszczędności Haussa. Radzi też Irenie, by poszła wieczorem do teatru i obserwowała łożę dyr. Haussa.

Światła zagasły, uderzenie gongu, cisza naokoło, kurtyna się podnosi. Dyrektor kasy oszczędności zwrócił się całym swym frontem ku scenie, a za jego tłustymi plecyma Fryc powolnym i pewnym ruchem obejmuje pannę Haussa i przyciąga ją ku sobie. W słabym blasku rampy widzieć można ich młode i szczęśliwe twarze.

Irena chowa lornetkę, a następnie schodzi trzeszczącymi schodami. Garderobiana dziwi się niezmiernie, że pan wychodzi. Czy się jej sztuka nie podoba? Wszak grają artyści z Burg teatru...

Podczas tej godzinki, którą spędziła w teatrze, powietrze się na polu ochłodziło, czuć zbliżający się deszcz, nad miastem przesuwały się szybkie chmury, poza którymi widzieć można od czasu do czasu strzęp nieba o gwiazdach letnią porą bardzo wyraźnych. Nastawiła kołnierza palta, ręce wsunęła głęboko do kieszeni, mijając ulice najbardziej ożywione tak prędko pustoszejącego miasta turystów. Z kawiarni dochodzą przytłumione tony muzyki, a spoza zasuniętych firanek widać nielicznych gości.

Irena odczuwa jakiegoś nerwowe łechtanie na

skórze, przebiegające jak gdyby elektrycznie przez ramiona, plecy, wzdłuż nóg. — Jest to uczucie nawet przyjemne, wyobraża sobie, że tak się reaguje po wykąpaniu się w szampanie. Dziwna rzecz, że nie odczuwa żadnego cierpienia! Świadomość ostatecznego zerwania z Frycem jest raczej wstrząsem wyzwalamym. Ma się uczucie, jak gdyby okręt zatarasowany wał czył, by się wyswobodzić, a teraz wydobył się wreszcie, powierza się falom, pędzi wprawdzie bez steru i masztu, ale ufając dobrym wiatrom, które będą o wiele łaskawsze niż skały, które zatarasowały mu drogę.

Z oddali dochodzi przeciągły gwizd lokomotywy. Byłoby teraz rzeczą miłą, gdyby tak można było wyjechać, gdyby można było oglądać z ciepłego, jasnego przedziału kolejowego drzemnące wioski, szybko mijane słupy telegraficzne, zielone semafony, budki strażników kolejowych, mosty, które się przejeżdża wśród rytmicznego loskotu kół. Ale zamiast tego wszystkiego pójdzie się spokojnie do domu, gdzie czekają człowieka troski, skąd wziąć pieniądze na najbliższy czynsz kwartalny i na potrzebne węgle. To miasto w górach jest tak zimne, a zima trwa nieraz osiem miesięcy. Tak, trzeba by naprawdę wyjechać. Pociąg, którego gwizd przedtem usłyszała, jest już napewno bardzo daleko, jak świetlana wstęga przewija się po przez ciemne pola, za pięć godzin będzie w Innsbrucku, za osiem godzin na granicy szwajcarskiej.

Irena przypomina sobie, że już jako młoda dziewczyna odczuwała szalony głód ciągłych zmian miejsca pobytu. Na wiosnę i w jesieni była jak gdyby lunatyczką, wyczuwając w wilgotnym powietrzu dym pociągów, a na widok przelatującego dalekobieżnego pociągu odczuwała jak gdyby ukłucie w serce. Potem naturalnie uspokoiły się te nierozumne młodociane tęsknoty, miała Fryca, dziecko i silną kotwicę swych obowiązków. Ale teraz... Teraz właściwie nie ma żadnego powodu, by nie pofolgować swej tęsknocie... Jej obowiązki nie są już żadną kotwicą, są raczej kulą u nóg, dziecko jest przez cały dzień skazane na Zenzi, a Fryc poszedł sobie swoją drogą. Irena z tym się już pogodziła, Jola Kiss jeszcze nie. Ona jeszcze cierpi. Irena więcej już nie cierpi.

Jak puste są już wielkie hotele! W „Oesterreichischer Hof“ są już ciemne wszystkie okna, światło jest tylko w kilku oknach najwyższego piętra. Jutro i te okna będą już ciemne. Zdaje się, że w Salzburgu w jakiś niezbadany sposób turyści związani są z jaskółkami. Na wiosnę jest ruch, są wycieczki ze wszystkich stron napływają ludzie do miasta, a potem wszystko nagle znika.

Czy zaczyna deszcz padać? Boże, byle nie to, byle nie być teraz zmuszoną pójść do domu. Nie można się teraz zamknąć w jedynym pokoju, w którym śpi dziecko, musi teraz pędzić na oślep przed siebie aż będzie zmęczona i zwalczy w sobie te nerwowe łechtanie i tę zdenerwowaną bezradność. Kilka dużych kropel

spadło na asfalt, ale deszcz zaraz przeszedł. Może uda jej się jeszcze złapać pociąg, którego gwizd przedtem słyszała.

Irena pędzi coraz szybciej, wieże kościoła św. Andrzeja wrzynają się w ciemność, park zakładowy jest jasno oświetlony, jasno oświetlony jest też front zamku Mirabell. Wielkie hotele nie chcą oficjalnie jeszcze przyjąć do wiadomości końca sezonu, ale i one wykazują już całą piętra opuszczonych pokoi. Na tarasach nie ma już więcej żadnych stolików.

Potem Irena jeszcze szczelniej otula się płaszczem i szybko przechodzi na drugą stronę ulicy, szary Buick stoi przed hotelem Sunina i czeka. Sunin więc jeszcze nie wyjechał — nie zmienił swego programu — chciał zostać do niedzieli! A dzisiaj jest sobota. Za dwie godziny będzie północ. W jaki sposób tu wogóle zaszła? Akuratnie musi o tej późnej godzinie nocnej spacerować przed hotelem Sunina? Dziś jest noc, noc ostatnia, jutro Buick nie będzie już czekał przed hotelem. Jutro wieczorem czekać będzie przed jakimś hotelem na Ringu wiedeńskim. A więc bądź zdrow, Axelu Suninie — często o nim myśleć będzie, a później we wspomnieniach jaśnieć będzie ten człowiek, który przez kilka tygodni letnich zalecał się do niej uparcie i niezmordowanie — kilka tygodni między Pittsburgiem a Baku.

Prawdopodobnie będzie się denerwował z powodu zmarnowanego czasu — ach, te małe głupie kobiety z prowincji. — Czego się pani lęka? Czy mnie pani nie lubi? Pani mnie oczarowała — moglibyśmy spędzić z sobą kilka przemitych tygodni... — Żadnych głupich kłamstw o miłości.

Powinna już pójść spać, jest teraz nagle bardzo zmęczona. Nie dziwota, wazak pędziła po mieście jak szalona. Na co właściwie ten Buick czeka? Chyba Sunin nie odjedzie już teraz? Wspomniał jej raz w rozmowie, że nieraz spędza noc całą na przejazdach autem, a teraz jest i jego sekretarz, który mógłby pełnić funkcje szofera. Jutro zatelefonuje. — Jutro?, wszak postanowiła sobie, że jutro zostanie w domu by przegiądnąć bieliznę, która jest już w tak kłopotliwym stanie, a w poniedziałek zacznie kurs angielski dla dzieci. Sunin nie przyjedzie już więcej do Salzburga — możeby jeszcze raz zawitał, ale niestety wyjedzie zły i rozczarowany. Szkoda wielka dla Ireny... Nadchodziłyby listy ze wszystkich stron świata, pozdrowienia, czasem telegraficznie zamówione kwiaty a latem w okresie festiwalu zjawiliby się może sam Axel Sunin. Miałoby się jakiś cel... Irena się uspokoiła, była jednak bardzo przygnębiona i zmęczona. Nie można przecież rzucić na prostu wszystko i z Suninem... Wszak ma Gertę i gospodarstwo...

Prawdopodobnie jednak nikogo to nie będzie obchodzić, jeśli spędzi gdzieś kilka tygodni poza Salzburgiem i zostawi Gertę pod dobrą opieką Fenzl. Jak smok zazdrośny czuwa Zenzi nad dzieckiem.

(C. d. n.)

Konflikt między Chamberlainem a Edenem

Nowa komplikacja między Londynem a Rzymem

Londyn. 14. 2. (A) Popołudniowa prasa nie dzielna a szczególnie „Sunday Express” przynosi sensacyjną wiadomość o kryzysie gabinetu wywołanym różnicą poglądów między ministrem Edenem a premierem Chamberlainem w kwestii stosunków angielsko włoskich i projektowanych rozmów o uregulowanie istniejących między obu państwami kwestii spornych. Według „Sunday Express” premier jest niezadowolony z opóźnienia rokowań z Włochami i gotów jest

natychmiast uznać podbój Abisynii,

aby usunąć tę przeszkodę w nawiązaniu przyjaznych stosunków. Temu sprzeciwiła się jednak minister Eden, który uznanie podboju Abisynii uzależnia od osiągnięcia pełnego porozumienia. Niewykluczając możliwości istnienia pewnej różnicy poglądów między premierem a ministrem Edenem, wszelkie pogłoski o zachwianiu stanowiska tego ostatniego należy jednak uznać za

zupełnie bezpodstawne.

Już sam fakt, że minister Eden jest przedmiotem stałych ataków prasy włoskiej, sprawia, że o

ustąpieniu jego nie może być mowy

Sensacje prasy niedzielnej mają swe źródło zapewne w odroczeniu posiedzenia Komitetu Nieinterwencji, które nastąpiło po czterech wizytach ambasadora Grandiego u ministra Edena, które ujawniły że między Anglią i Włochami dzięki ustępstwom tych ostatnich.

doszło do kompromisu w kwestii ewakuacji ochotników cudzoziemskich z Hiszpanii i uznanie rządu gen. Franco.

W tych kołach politycznych przypuszcza się przed wyjaśnieniem się sytuacji wewnętrznej w Niemczech, gdy istniała możliwość, że Reichswehra weźmie górę nad partią narodowo socjalistyczną. Mussolini obawiając się przewagi Reichswehry, która nie jest zadowolona ze

współpracy niemiecko włoskiej, polecił ambasadorowi Grandiemu przyspieszyć rozmowy z Anglią, a gdy się okazało, że kanclerz Hitler zdołał wymusić posłuch u generałów Reichswehry, konieczność pośpiechu w stosunku do Anglii znikła i stąd obecna nowa komplikacja.

Przyszła konstytucja Rumunii

Korporacyjny parlament

Bukareszt 14. 2. PAT. We środę utworzona zostanie rada królewska, której zadaniem będzie opracowanie projektu nowej konstytucji. W skład rady wejdą premier i ministrowie pod przewodnictwem króla Karola. Znaczący prawa konstytucyjnego prof. Ivegruia powierzone opracowanie tez zasadniczych tego projektu, które profesor przedłoży radzie kró

lewskiej. Jak się zdaje nowa konstytucja będzie się opierała na następujących podstawach: Uprawnienia monarchy muszą być czynnikami czynnym, decydującym i niespornym w życiu państwa rumuńskiego. Parlament utworzony na podstawach korporacyjnych będzie się składał z dwóch izb: Senatu i Sejmu. Część członków senatu będzie mianowana przez króla, reszta będzie wybierana przez organy ustawowo utworzone. Sejm będzie utworzony na podstawach reprezentacji zawodowej, to znaczy, że 1/3 część posłów będzie się składała z przedstawicieli rolnictwa, 1/3 z przedstawicieli życia gospodarczego i 1/3 z przedstawicieli wolnych zawodów. Ministrowie będą odpowiedzialni przed królem i przed parlamentem. Administracja lokalna będzie sprawowana przez osoby mianowane przez władze centralne, lub wybrane na podstawie przedstawicielstwa zawodowego. Wreszcie zostaną poddane rewizji przepisy, dotyczące stosunków między obywatelami, między władzą wykonawczą i ustawodawczą, między głową państwa i parlamentem.

Spekulacja w Moskwie

Moskwa, 14. 2. PAT. „Wieczerniaja Moskwa” donosi o pladze spekulacji na rynkach moskiewskich. Speculanci skupują w sklepach państwowych różne towary pierwszej potrzeby, jak obuwie i odzież i sprzedają je z zarobkiem dochodzącym do 300 — 400 proc. Speculanci nie ograniczają się tylko do rynku moskiewskiego lecz obsługują również prowincję, korzystając w tym celu z poczty. Kary za spekulację są wysokie — 8 i więcej lat więzienia.

S.O.S. spod bieguny północnego

Niebezpieczeństwo minęło? — Zmiana warunków atmosferycznych. — Burze i zawieje śnieżne. — Rozkaz. — Dwa lodołamacze płyną na ratunek

Sytuacja grupy Papanina na płynącej krze lodowej jest nadal poważna, aczkolwiek poprawiły się widoki akcji ratunkowej, ponieważ zmieniły się warunki atmosferyczne i nie zachodzi już niebezpieczeństwo dalszego kruszenia się kry lodowej, na której znajdują się badacze sowieccy.

Wprawdzie od kry oderwała się ta część, na której znajdowały się zapasy żywności jednak tuż pod namiotem załoga posiadała jeszcze podręczne zapasy, które zdołano uratować, tak samo jak niezbędne narzędzia i instrumenty oraz składane łódki gumowe specjalnej konstrukcji. W razie konieczności na łódkach tych członkowie grupy mogliby się utrzymać na wodzie przez kilka dni, a zatem sprzęt ten ma dla załogi olbrzymie znaczenie. Gdyby jednak Papaninowcy zmuszeni byli uciec się do tego środka, sytuacja ich byłaby jeszcze o tyle skomplikowana, że nie mogliby korzystać z połączenia radiowego ze światłem i okrętami, udającymi się na ratunek. Przenośnej stacji radiowej nie można bowiem zainstalować w łódce.

Warunki nawigacyjne na Morzu Grenlandzkim, które obecnie płynie kra Papaninowców są o każdej porze roku nadzwyczaj trudne. W rejonach tych szaleją gwałtowne burze, zawieje śnieżne i często zderzają się z sobą olbrzymie lodowce, które stanowią poważne niebezpieczeństwo nie tylko dla małych, ale i większych okrętów rybackich oraz wielkich parowców, nawet dostosowanych do żeglugi na

wodach polarnych.

Szef ekspedycji ratunkowej, akademik prof. Schmidt wystosował do kapitana „Murmańca” następujący telegram: „Rząd polecił mi, abym wydał wam rozkaz, że za wszelką cenę musicie dotrzeć do obozu Papanina i uratować bohaterów. Nie szczydźcie wysiłków, abyście mogli spełnić to posłannictwo dziejowe”.

Lodołamacz „Tajmir” dotrze do Morza Grenlandzkiego już za kilka dni. Lodołamacz „Jermak”, na którego pokładzie znajduje się prof. O. Schmidt, odpłynie w tych dniach do Morza Grenlandzkiego.

Wszystkie szczegóły przygotowań ratunkowych oznajmiane są przez radio członkom grupy Papanina. Akademik Schmidt wystosował do Papanina i jego towarzyszy depeszę następującej treści: „Swą odwagą budzicie entuzjazm w całym państwie. Zasyłamy wam najserdeczniejsze pozdrowienia. Przyjmijcie zapewnienie, że walka wasza z żywiołem ukoronowana będzie zwycięstwem. Rząd poczynił wszelkie zarządzenia, aby przyjąć wam z najszybszą pomocą”.

Członkowie grupy Papanina kilkakrotnie przenosić się musieli z jednego lodowca na drugi. Łatwo mogli być zmiażdżeni przez olbrzymie zwalę lodu lub zatonać podczas przenoszenia materiałów, których pozbyć się nie mogą i nie chcą, gdyż jest to zdobycz ogromnej wartości naukowej. Co sześć godzin Papaninowcy

komunikują biuletyny meteorologiczne, które do Moskwy nadchodzą za pośrednictwem norweskiej stacji radiowej w Tromsø.

Lodołamacz „Tajmir” (nie jest to łamacz lodów w dosłownym tego słowa znaczeniu, lecz parowiec dostosowany do żeglugi wśród lodów polarnych), który udał się na ratunek, zbudowany został przed 28 laty w Leningradzie. Okrętem tym udał się z Władywostoku do Archangielska badacz polarny Wilkicij, który przepłynął Ocean Lodowaty Północny w latach 1914—1915. Wyprawa „Tajmiru” odkryła wówczas wyspy Ziemi Północnej, leżące na północ od półwyspu Tajmir.

Okrętem tym udało się już szereg wypraw biegunowych. Dzisiejsza załoga „Tajmiru” brała udział w dwóch wyprawach do Morza Grenlandzkiego; pierwsza do brzegów Grenlandii od rosyjskiego morza Berentsa przedsięwzięta została w kwietniu 1936, druga w kwietniu 1937. Obecnie „Tajmir” płynie na pomoc załodze stacji „Biegun Północny” znajdującej się wśród lodowców Morza Grenlandzkiego.

Lodołamacz „Jermak”, którego reparacja przeprowadzona została w przyspieszonym tempie, jest po „Krasinie” drugim największym sowieckim łamaczem lodów. Łatwo pokonywać może przeszkody, jakie dla „Tajmiru” są niemożliwe do pokonania. Zachodzi jednak pytanie, w jakim czasie „Jermak” będzie w stanie odpłynąć by wziąć udział w wyprawie ratunkowej.

Wizyta angielskiej pary królewskiej w Paryżu

PARYŻ, w lutym.

Wśród sensacyjnych wydarzeń politycznych ostatnich dni niepostrzeżenie przeszła wiadomość o wizycie oficjalnej, jaką na zaproszenie prezydenta Republiki Francuskiej złożył ma

angielska para królewska w Paryżu w dniach od 28 czerwca do 1 lipca b. r.

Będzie to w bieżącym stuleciu czwarta z rzędu wizyta władcy imperium brytyjskiego w stolicy Francji.

W roku 1903 stolicę nadsekwanską odwiedził król Edward VII, który jeszcze jako książę Wali cieszył się we Francji ogromną popularnością.

Stosunki francusko - brytyjskie przechodziły wówczas ciężki kryzys. Wojna Boerska, jaką w tym czasie prowadziła Anglia, mocno nadszarpane przyjaźń, jaką ją łączyła z Francją. To też Edward VII przyjęty został przez ludność Paryża z rezerwą.

Nie obeszło się nawet bez incydentów w postaci okrzyków „Niech żyją Boerowie”.

jakie padły na jego przywitaniu. Niemniej, gdy po trzech dniach pobytu, król opuszczał Paryż, tłumy mieszkańców manifestowały gorąco na cześć władcy, za którego panowania w kilka lat później doszło do realizacji „Entente cordiale”.

W roku 1914, na kilka tygodni przed wybuchem wojny, stolica Francji entuzjastycznie nie witała

króla Jerzego V.

Druga jego wizyta w Paryżu w roku 1918, bezpośrednio po zwycięstwie aliantów i pod pisanie zawieszenia broni, była wyrazem nie tylko wspólnej radości ze zwycięskiego zakończenia wojny, lecz jednocześnie oddaniem hołdu bohaterom poległym na ziemi francuskiej, tak obficie nasiąkniętej krwią. W czasie obu tych wizyt był król Jerzy V gościem prezydenta Republiki, Poincarego.

W lipcu 1936 r. wkrótce po wstąpieniu na tron, król Edward VIII odbył podróż do Francji, celem odsłonięcia pomnika w Vimy ku

cześci poległych Kanadyjczyków. W czasie tej wizyty

młody król nie odwiedził Paryża.

Wizyta jaką obecny król Jerzy VI złożył we Francji, będzie połączona z aktem oddania hołdu poległym w czasie wielkiej wojny żołnierzom brytyjskim. Król dokona odsłonięcia pomnika w Villers — Bretonneux, ku czci Australijczyków poległych na polu chwały.

Naród francuski witać będzie w dniu 28 czerwca

angielską parę królewską z najszczerzą sympatią i głębokim uczuciem, na jakie zasługują suwereni zaprzyjaźnionego narodu.

Przyjaźń ta w obecnym okresie politycznego napięcia, jak może nigdy dotąd, jest nieodwołalną koniecznością dla utrzymania pokoju.

Paryż zna i nieraz owacyjnie witał obecne go króla Anglii i jego małżonkę. W roku 1918 jako książę Yorku towarzyszył on swemu ojcu Jerzemu V, w roku 1931 odwiedził Wystawę Kolonialną, a w roku 1935 był gościem honorowym Towarzystwa Kaledońskiego w Paryżu. Wreszcie, przed wstąpieniem na tron książę i księżna Yorku często odwiedzali stolicę nadsekwanską.

Mieszkańców Paryża spotyka w związku z wizytą angielskiej pary królewskiej jeden mały zawod.

Zapowiadano mianowicie, że wraz z parą królewską przyjadą również młode księżniczki, Elżbieta i Margaret - Rose. Obecnie nadeszła wiadomość, że

królewskie dzieci pozostaną w domu

W Paryżu a także i w Londynie mówi się również o możliwości spotkania na ziemi francuskiej

króla Jerzego VI z ex-królem Edwardem VIII i jego małżonką.

Tym pogłoskom daje wyraz „Daily Express”, podkreślając, że nic właściwie nie przemawia przeciw spotkaniu braci królewskich. Nie rozstali się oni bynajmniej źle, a dramatyczny konflikt z grudnia 1936 r. jest na zawsze zlikwidowany.



Pe węgierska

W latach teatralnych znany warszawski Węgier — popularny konferencier wyjechał z Warszawy na czas uroczystości przyjęcia Regenta Horthy'ego... Obawiał się bowiem, aby go dostojny gość nie zagadnął po... węgiersku!...

Kluski w gębie

W „Balladynie” wchodzi na scenę jeden z epizodycznych aktorów. Znakomity artysta Jerzy L. szepcze do koleżanki Aliny J.:

— Ten z głodu nie umrze...

— Jak to pan rozumie? — zapytuje pani J.

— Bo ma kluski w gębie...

Żółte na białym

Japonia postanowiła odrzucić notę W. Brytanii, St. Zjednoczonych i Francji w sprawie nowych japońskich zbrojeń morskich.

Pierwsze noty za płoty.

Mówią, że jedyne noty, z jakimi liczy się Japonia, to... dred-noty.

Początek i koniec

Marszałek Blomberg poznał jak wiadomo, swą młodą małżonkę podczas wypadku na nartach.

Panna Gruhn, wówczas jeszcze skromna maszynistka w ministerstwie rolnictwa, wykonując jakąś trudną ewolucję narciarską, straciła równowagę i upadła, a obecny przy tym marszałek Blomberg pospieszył jej z pomocą.

W związku z tym mówią w Berlinie, że romans zaczął się upadkiem przyszłej marszałkowej, a skończył — upadkiem marszałka...

Racja

— Dlaczego nieboszczyka zawsze się chwali?

— Bo jeżeli był człowiekiem porządnym, to go dzień pochwały za to, że żył, a jeżeli był łotrem, to trzeba go chwalić za to, że umarł.

Rekord

— Nareszcie jem jaja ugotowane w sam raz. W domu podają mi zawsze za miękkie!

— Ach, to dlatego, że kucharka nie gotuje cztery i pół minuty.

— Niestety, tak długo jeszcze żadna kucharka u mojej żony nie wytrzymała!

Bezczelność

— Bezczelny człowiek z tego Artura. Wczoraj telefonował do mnie o pierwszej w nocy, żebym przyszła do niego na czarną kawę.

— Naprawdę bezczelny, naturalnie odmówiłaś?

— No, pewnie. Musiał gotować herbatę, bo przecież o tej porze nie mogłam pić czarnej kawy ze względu na moje nerwy.

SIMPSON STOKES

Komedia obłudy

Gdyby Fullerby zdecydował się okraść kogoś innego a nie Wartona, nie czułby się napewno tak nieswojo. Albowiem cieżgodny John Warton — wspaniałomyślny, godny zaufania i uczciwy człowiek, umiał budzić w innych szacunek dla siebie, a zarazem zmuszał każdego, kto z nim obcował do szczerości. Niezależnie od tego przebaczył już w swoim czasie Fullerby'emu kilka małych fałszerstw i dlatego też okraść go teraz było po prostu najpodlejszą niewdzięcznością.

Co jednak miał począć Fullerby? Gubiły go karty. Tkwił po uszy w długach, a poza tym wystawił kilka czeków bez pokrycia i jeżeli do 24 godzin nie zdobędzie pieniędzy, sprawa przybierze dlań przykry i kompromitujący obrót. W nocy z czwartku na piątek nie mógł zmruczyć oka. To myślał o tym, by po prostu zwierzyć się Wartonowi z swych kłopotów i poprosić go o pomoc, to znowu opracowywał szczegółowo plan zamierzonego rabunku. Zdecydował się w końcu, że okradnie swego dobroczyńcę. Wykonanie planu nie nastre-

czy zbyt wielkich trudności. W piątce znajdowało się zawsze mnóstwo pieniędzy w kasach firmy Gambrilla i Wartona, gdyż w te dni było inkaso, a Warton miał zwyczaj odnosić pieniądze do banku dopiero w sobotę. Poza stenotypistką, miss Hailake i posłańcem będącymi obecnie tylko on i Warton, Stary Gambriell rzadko bowiem zjawiał się już w firmie, a w każdym razie nigdy w piątce, gdyż wtedy właśnie urządził dłuższe wycieczki weekendowe.

Warton zwykł był zamykać safes o godz. 5-tej popołudniu, żegnał się potem z pracownikami i przekazywał Fullerby'emu bieżące sprawy. Fullerby miał więc tylko zaczekać dopóki nie odejdzie stenotypistka i posłaniec a wtedy otworzył safes przycelowanym oddawna podrobionym kluczem i zabierze stamtąd pieniądze. Słowem plan był bardzo łatwy do wykonania. Postanowił, że po kradzieży jeszcze tego samego wieczoru załatwi sprawę z czekami, a potem zniknie z Anglii i rozpocznie nowe życie w koloniach

Był przekonany, że cieżgodny John Warton nie będzie miał serca go ścigać: był przecież tak poczciwy i dobry. To też Fullerby postanowił w obrabowanym safesie zostawić pokorny i rozpaczony list, który miał wzruszyć Wartona. Zasiadł więc do stołu i napisał:

„Wielce cieżgodny panie! Serce pęka mi poprostu z bólu, że muszę wyrządzić taką krzywdę panu, panu, który wyświadczył mi tyle dobrego i któremu zawdzięczam swoją egzystencję...“ W tym tonie pisał dalej list przyrzekając, że zwróci z czasem skradzione pieniądze z odpowiednimi odsetkami. List kończył się słowami: „Pański głęboko nieszczęśliwy T. Fullerby”.

Wbrew przewidywaniom tego dnia Warton nie odszedł o 3-ej. Była już godzina 8-ta a szef siedział ciągle w swym gabinecie. Jak zdołał zauważyć Fullerby przez szklane drzwi Warton pisał coś pilnie. W końcu zapukała stenotypistka miss Hailake i zapytała, czy nie mogłaby już pójść do domu.

— Oczywiście — odparł uprzejmie Warton — posłaniec może też pójść. Poproszę jednak pana Fullerby'ego, by tu przyszedł.

Fullerby zaklął w duchu. Czy i jego pole też do domu? W takim razie z całego planu byłyby nici. A jutro albo pojutrze Fullerby zostałby w

NAGROBKI POLITYCZNE

Epitafium
Oktawianowi Godze

Tu pochowano Oktawiana Gogę.
Mistrz istinno-rumuńskich cięć
Rządził dni czterdzieści i pięć.
WŁOŃCU — mijając zagraniczny kamień
Zwichnął nogę.
Przechodniu! żal złudny w myśl krytyczną
zamień
I pomnij na dziwną wodzów ludów drogę:
Kto przez noc sam się mieni wielkim
Dema-Gogiem
I zbawcą narodu — ten często nad ranem
Ginie w historii małym Oktawianem.
ALTER EGO

Kurtuazja niemiecka

Nie mają tajemnic,
ale wszystkie klisze
przepalili

Na manewry armii niemieckiej, które odbyły się ubiegłej jesieni w Meklemburgii — zaproszono nie tylko wojskowych attaches przy obcych poselstwach w Berlinie, lecz również korespondentów pism krajowych i zagranicznych, którzy przybyli w towarzystwie licznych fotografów.

Gdy udano się na teren manewrów korespondenci przezornie zapytali przydzielonych do nich oficerów, czy wolno im dokonywać zdjęć.

— My nie mamy do ukrywania — odpowiedzieli oficerowie niemieccy. — Możecie panowie wszystko fotografować.

— Czy także działa przeciwlotnicze?

— Także.

— Czy również broń przeciwpancerną?

— Wszystko bez wyjątku.

Fotografowie — rzecz prosta — nie skąpili klisz i porobili masę zdjęć.

O zmroku gdy odrąbiono manewry, dziennikarze wraz z fotografami, w towarzystwie przydzielonych do nich oficerów wyjechali do miejsca postoju, gdzie miał być podany obiad.

Auta zatrzymały się przed jakimś gmachem wojskowym, gdzie miał być podany obiad. Korespondentów, wraz z fotografami, dźwigającymi aparaty, przeprowadzono przez szereg pokojów do pokoju stołowego. W jednym pokoju, przez który przeszli, zauważyli jakieś urządzenia elektryczne, jakieś lampki i rurki, nie przywiązując zresztą do tego zbyt wielkiego znaczenia.

Po obiedzie niektórzy fotografowie zabrali się do utrwalania klisz i tu spotkała ich przykra niespodzianka. Wszystkie klisze były prześwietlone prawdopodobnie w pokoju z urządzeniami elektrycznymi, przez który przechodzili.

Z manewrów tych nie ukazało się żadne zdjęcie,

związku z aferą czekową aresztowany.

Błąd i drżący wszedł do gabinetu swego szefa.

— Pan po mnie posłał panie Warton?

— Tak, Fullerby. Czy nie chciałby pan nadać tego telegramu na pocztę? Nie chciałem go powierzyć ani miss Hailake ani posłańcowi. To poufna wiadomość, pan rozumie?

— Oczywiście, panie Warton — rzekł Fullerby.

Bał się wciąż jeszcze, że szef może go posłać do domu, uspokoił się jednak, gdy Warton oświadczył:

— Pan wróci najwyżej za 10 minut, nieprawdaż. Chciałbym potem coś jeszcze z panem omówić. Ma pan tu pieniądze na telegram.

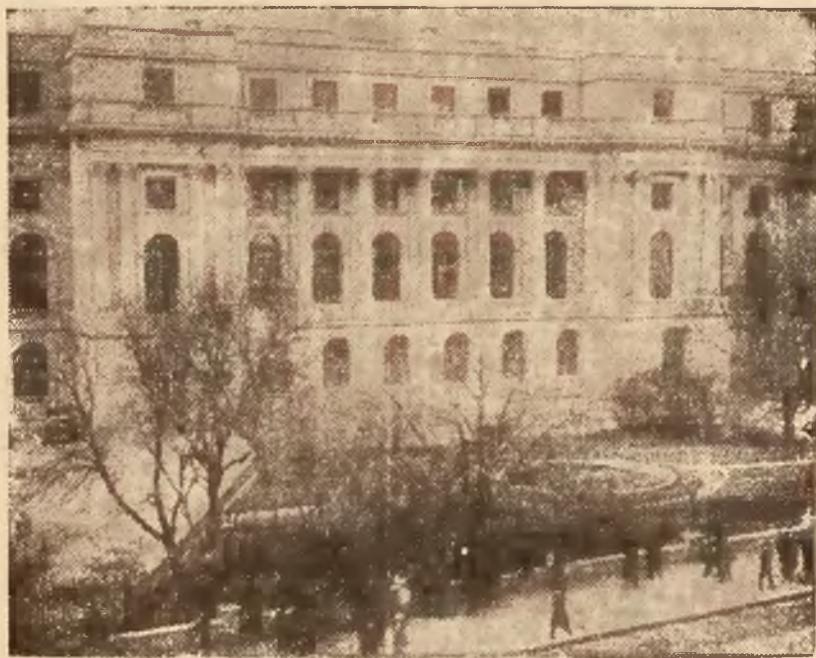
Podczas tej całej rozmowy oczy Fullerby'ego spoczywały chciwie na safesie. Co miał mu jeszcze Warton do powiedzenia? Czyż wszystkie jego plany się rozbiły?

Wziął tekst telegramu i wybiegł szybko z biura.

Jak stwierdził, była to zwykła wiadomość dla przedstawiciela Manchesteru. Dlaczego Warton kazał zapisać to właśnie jemu, a nie posłańcowi.

No trudno, rozkaz rozkazem.

Fullerby pobiegł do najbliższego urzędu pocztowego. Już po jakim kwadransie był z powrotem i zameldował Wartonowi, że nadał depezę. Szef

TAM, GDZIE ZAPADŁA DECYZJA
MIANOWANIA I — OBALENIA GOGI

Pałac królewski w Bukareszcie

ROZMAITOSCI

Wielbłąd w roli sublokatora?

Czy wielbłąd może być sublokatorem? Osobliwy problemat miał do rozstrzygnięcia w tych dniach sąd paryski. Asumpt do dziwacznej sprawy dał poganiacz wielbłądów z Tunisu, Ben Moktar, który wraz ze swym dwugarbnym towarzyszem paradował na wystawie paryskiej, a obecnie zamierzał przezimować w stolicy nadsekwanskiej. — Dopóki wystawa trwała, wielbłąd przebywał w stajni, później, gdy wypadło opuścić tereny wystawowe, a śnieg zaczął popadywać, Ben Moktar zabrał wielbłąda i... ulokował go w swoim pokoju. Sąsiedztwo „okrętu pustyni”, jego niekonieczne melodyjne poryki i wreszcie kolidujące z higieną zachowanie, skłoniło wreszcie mieszkańców domu do założenia gremialnego protestu. Właściciel domu wystąpił do sądu o eksmisję czworonożca. Ben Moktar, broniąc się, okazał sądowi umowę wynajmu, w której istniało tylko zastrzeżenie przeciw lokowaniu w mieszkaniu kotów i ptaków ale ani słowa... o wielbłądzie! Sąd przychylił się do wywodów lokatorów i gospodarza i nakazał wyeksmitować wielbłąda.

Odszkodowanie dla włamywacza

Do willi jednego z rentierów pod Wiedniem — dostał się włamywacz w nocnej porze. Spakował srebro stołowe i biżuterię, poczym zabrał się do rejterady. Ale tu zaatakował go pies właściciela. Gdy pan domu wrócił, znalazł pokąsanego i zakrwawionego włamywacza na podłodze, a przy nim szczerzącego kły psa. Włamywacz otrzymał dziewięć miesięcy więzienia. Odszedł je, a potem wystąpił do sądu przeciw właścicielowi willi

o odszkodowanie za odniesione rany. Twierdził iż psy złośliwe powinny być, według obowiązującego przepisu policyjnego, albo przywiązane, albo też zaopatrzone w kagańce. Sąd uznał w istocie formalną rację skargi i przysądził włamywaczowi odszkodowanie. Skutek wyroku był ten, iż właściciele will i domów na przedmieściach wiedeńskich wywiesili tablice z napisem: „Baczność! Pies pilnuje!” zamiast dotychczasowych: „Baczność! Złośliwy pies!”

Kłopotliwy testament

Mieszkaniec Filadelfii (USA) Th. Stark pozostał po sobie duży majątek, który zebrał długoletnią pracą. Mr Stark zapisał w testamencie cały majątek krewnym pod warunkiem jednak, iż każdy z nich będzie otrzymywał rocznie tyle, ile sam zarabia. Ale tu wynikł duży kłopot dla spadkobierców, w tym wypadku czterech wnuków — którzy będąc synami milionerów, prowadzili tryb życia złotej młodzieży i wiedzieli lepiej jak się wydaje pieniądze, niż jak się je zarabia. Od przybytku głowa nie zaboli — powiedzieli sobie — i nie chcąc rezygnować ze spadku postarali się o posady, aby móc wykazać się przed wykonawcą testamentu dochodem, pochodzącym z własnej pracy.

Przyzwyczajenie

Kapuściński staje przed sądem oskarżony o puszczanie czeków bez pokrycia.

— Tysiąc złotych grzywny! — wyrokuje sędzia.

— Mogę od razu zapłacić panie sędzio, ale czy przyjmie pan czek?

kazał mu usiąść.

— Chciałem tylko przeczekać, dopóki inni nie pójdą, by powiedzieć panu, że ostatnio dziwnie się pan zmienił. Mam nadzieję, że nie jest pan chory i że nie ma pan żadnych kłopotów...

Fullerby pochylił głowę.

O Boże — pomyślał — jaki to szlachetny człowiek.

Obłudny list, który napisał rano i miał teraz w kieszeni po prostu go parzył.

— Niech mi pan nie bierze za złe, jeżeli pytam pana prosto z mostu — ciągnął dalej Warton — kładąc ojcowskim gestem rękę na ramieniu młodego człowieka. W swoim czasie mieliśmy mały konflikt. Pan chyba sobie przypomina! Czy ma pan znowu jakieś trudności finansowe?

— Ach Boże — pomyślał Fullerby — jakie to okropne, że ja muszę okraść tego człowieka.

Głośno rzekł po chwili wahania:

— Nie, panie Warton, doprawdy nie.

— No, to tym lepiej — rzekł Warton — nie zapomnij pan, że tylko człowiek uczciwy może dojść w życiu do czegoś.

Po tych słowach podszedł do stojaka, ubrał płaszcz i kapelusz i skierował się ku wyjściu.

— A więc dobranoc, Fullerby. Zamknij pan

biuro jak zwykle i proszę mi wybaczyć, jeśli byłem trochę niedelikatny i rozjątrzyłem dawne rany.

Skinął uprzejmie głową i wyszedł.

Fullerby nasłuchiwał. Gdy wreszcie rozległo się zatrzaśnięcie bramy na dole odetchnął z ulgą Bogu dzięki. Warton już poszedł. Podszedł do drzwi zamknął je od wewnątrz, a potem wrócił do gabinetu szefa i znalazłszy w kieszeni podrobiony klucz, otworzył drzwi do safesu.

Na najwyższej półce leżała księga główna. Tuż pod nią znajdowała się szuflada, w której przechowywano gotówkę. Wyciągnął ją szybko i — krzyknął przerażony.

Była pusta! Albo ściślej mówiąc — prawie pusta. Oto bowiem zamiast paczki banknotów i czeków, zamiast kasety z srebrnymi monetami znajdował się w nim tylko list zaadresowany do spółnika Gambrilla.

Fullerby otworzył list i przeczytał:

„Drogi Gambrill! Serce pęka mi z bólu, że muszę wyrządzić taką krzywdę panu, który wyświadczył mi tyle dobrego i któremu zawdzięczam swoje dzisiejsze stanowisko...” A zakończenie brzmiało następująco: „Pański głęboko nieszczęśliwy John Warton”.



Czy Miejskie Zakłady Ceramiczne w Krakowie zostaną zwinięte?

Ostatnio odbył się na Ratuszu szereg posiedzeń Magistratu oraz komisji Rady Miejskiej i Zarządu Miejskiego, na których powzięto niektóre bardzo interesujące uchwały.

M. inn. uchwalono dokonać kilku ważnych inwestycji w przedsiębiorstwach miejskich. Na czoło tych uchwał wysunąć należy udzielenie przez Zarząd Miejski zezwolenia Elektrowni Miejskiej na zakup turbogeneratorsa i podgrzewacza. Powiększenie dotychczasowej mocy elektrowni krakowskiej o nowy turbozespoł przyczyni się do mniejszego zużycia od ka przysów linii dosyłowej z Jaworzna, jak wiadomo, za każdym silniejszym podmuchem wiatru pogrążającej Kraków w ciemnościach.

Podobnych zezwoleń udzielono Gazowni Miejskiej na remont dwóch najstarszych pieców wytwórczych, co kosztować będzie około 300.000 zł., oraz Wodociągów i Kanalizacji — na przebudowę sieci wodociągowej w ul. Ks. Józefa, od klasztoru PP. Norbertanek do rogatki. Przebudowa obejmie również połączenia domowe i kosztować będzie około 216.000 zł. Rzeczą zrozumiałą, że w okresie robót cała ta dzielnica będzie rozkopana.

Absolwent gimnazjalny -- zabójca prowadził dom schadzek w Krakowie

Głośnym echem odbiło się w ubiegłym roku w Krakowie zabójstwo na ul. Krzywej. Ofiarą zbrodni padła żona woźnego szpitala Ubezpieczalni Społecznej s. p. Rachwalikowa, a zabójcą był Franciszek Laszek, który usiłował pozabawić się życia, przecinając sobie gardło brzytwą.

Laszka udało się utrzymać przy życiu. Obecnie oczekuje on w więzieniu rozprawy sądowej, oskarżony o zabójstwo w afekcie.

W międzyczasie jednak odpowiada Laszek w innym procesie. Oto bowiem zasiadł dziś na ławie oskarżonych, pod zarzutem prowadzenia domu schadzek przy ul. Krzywej 1. 4.

Powołano ponadto komisję specjalną, której zadaniem jest przygotowanie wniosków w sprawie zwinięcia Miejskich Zakładów Ceramicznych. Inicjatywa w tym kierunku jest znamienna. Likwidacja tak poważnego warsztatu pracy, obejmującego wapienniki, cegielnię, betoniarnię i kamieniołomy, pozbawi większą liczbę osób pracy. Niezawodnie sprawa ta poddana będzie przez komisję gruntownej rozprawie, a inicjatywa władz miejskich nie doprowadzi do pozabawienia chleba pracowników Zakładów Ceramicznych.

Niemalże zainteresowanie wywołają wśród ludności krakowskiej prace komisji specjalnej, powołanej dla przygotowania wniosków w sprawie zmiany taryfy gazowej. Jak wykazały ostatnie lata, w okresie rozbudowy miasta, ilość abonentów Gazowni Miejskiej wzrasta, wbrew konkurencji Elektrowni Miejskiej. Dlatego też jest jasne, że obniżenie taryfy gazowej przyspieszy tylko tę akcję, a wzrost konsumpcji zostanie tak dalece wzmożony, że z pewnością wynagrodzi różnicę dochodów, wynikłą z obniżki ceny gazu. W tym też kierunku winna pójść zmiana taryfy gazowej.

W domu tym zajmował posadę dozorca realności Mieczysław Targuła, szwagier Laszka. Gdy w lecie ub. roku żona Targuły zachorowała i została przewieziona do szpitala, w mieszkaniu Targułów odbywały się wesela zabawy, za które pobierał „wstęp“ właśnie Laszek.

Jak dzisiejsza rozprawa wykazała, Laszek jest wykołajcem zyciowym. Z zawodu radiotelegrafista z Podwoleczysk, był już karany 4-miesięcznym aresztem za niebezpieczne pogroźki. Jest absolwentem gimnazjalnym i ma maturę, ale ostatnio przebywał w Krakowie i zaczął się coraz bardziej, trudniąc się prowadzeniem domu schadzek.

Zaczęło się od wódki a skończyło na utracie oka

Rynkiem wielkim przechodził pewnego wieczoru Ludwik Gorycki, robotnik, w towarzystwie swego kolegi Franciszka Barana. Spotkali oni w pewnym momencie niejakiego Edwarda Dębowskiego, który siedział również w towarzystwie kolegi.

Baran podszedł do Dębowskiego i zażądał pieniędzy na wódkę. Dębowski odmówił i na tym tle powstała sprzeczka, która przemieniła

się w bójkę. Epilog był tragiczny, gdyż Gorycki dobył noża i zadał Dębowskiemu dwa pchnięcia — w rękę i oko.

Naskutek odniesionej rany Dębowski stracił wzrok. Obecnie Gorycki i Baran zasiedli na ławie oskarżonych. Obaj nie przyznają się do winy, twierdząc, że zostali napadnięci przez Dębowskiego.

Trybunał zasystował werdykt przysięgłych

Wadowice 14. 2. (R) Przed Sądem Przysięgłych w Wadowicach toczyła się onegdaj pod przewodnictwem s. s. o. dra Zembatego rozprawa przeciwko rolnikowi Bolesławowi Dobiji z Rybarzowic, oskarżonemu o to, że w sierpniu ub. r. namówił pracującego u niego robotnika, Ant. Barutę do podpalenia willi Bydlińskiego w Szczyrku. Dobija jest szwagrem Bydlińskiego i żyje z nim w niezgodzie.

Według aktu oskarżenia miał on nawet wręczyć Barucie flaszkę z benzyną i zapalnik. Baruta udał się rzeczywiście do Szczyrku w ostatniej chwili zabrakło mu jednak odwagi do wykonania przestępczego czynu. — Jego zachowanie się wydało się podejrzanym to też posterunkowy przytrzymał go. W śledztwie tłumaczył się Baruta, że sam Bydliński namówił go do podpalenia jego willi. Przesłuchany jednak w charakterze świadka na rozprawie zmienił pierwotne zeznania i podał zgodnie z aktem oskarżenia, że benzynę wręczył mu Dobija, przyrzekając

mu za dokonanie podpalenia 20 zł, rower, oraz posadę u rzeźnika.

Po przeprowadzeniu przewodu sądowego w toku którego kilku świadków zeznało obciążająco dla oskarżonego, przysięgli udali się na naradę, zaprzeczając pytanie główne 8-ma głosami. Trybunał jednak po krótkiej naradzie zasystował werdykt przysięgłych, tak, że w następnej kadencji odbędzie się ponowna rozprawa.

Ujęcie sprawców włamania do składu sukna

Bielsko. 14. 2. (R) Onegdaj nieznanymi sprawcami włamali się do składu sukna firmy Schanz i Seemann w Białej przy ul. Piłsudskiego, skąd skradli większą ilość sukna wartości około 15 tys. zł, przy czym towar uwięźli prawdopodobnie samochodem. Po kilku dniach znaleźli w korytarzu domu w Bielsku przy ul. Mickiewicza 2. zwoje sukna, które jak się okazało, pochodziły z wymienionej kradzieży. Sprawcy usiłowali prawdopodobnie sprzedać towar i w trakcie tego natknęli się na posterunkowego.

Przyszła królowa Albanii



Hr. GERALDINA APPONYI
narzeczona króla albańskiego Achmeda Zogu i
przyszła władczyni Albanii.



Teatr żydowski

Poniedziałek: godz. 8.45 wiecz. „Czarownica“

Teatr im. J. Słowackiego

Poniedz. godz. 8 wiecz. „Wielka Miłość“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „W ogniu pocisków“ (John Wayne) i „Poświęcenie“ (Robert Taylor)

APOLLO: „Premiera“ (Zarah Leander)

ATLANTIC: „Statek Niewolników“ (Wallace Beery) i „Jego złota rybka“ (Myrna Loy, William Powell)

BAGATELA: „Brutal“ (Mac Langlen) i rewia „Halo, tu dobry program“.

PROMIEN: „Książę i zebraw“

STELLA: „Diabły Dzikiego Zachodu“

SZTUKA: „Robert i Bertrand“ (Dymśa, Bodo)

UCIECHA: „Pod Paryżem“ (Brian Aherne, Olivia de Havilland).

WANDA: „Motyl hiszpański“ (Jeanette MacDonald)

Nowy Zarząd Krakowskiego Związku Literatów

W Krakowie odbyło się posiedzenie zarządu oddziału Krakowskiego Związku Zawodowego Literatów Polskich, na którym prezesem został wybrany p. Józef Wiśniowski, zaś wiceprezesem dr. Feliks Płazek.

Przyjazd dyrektora Międzynarodowego Biura Pracy

Onegdaj przybył do Mościc p. Piotr Waelbroeck, dyrektor sekcji Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie. P. Waelbroeck zwiedził fabrykę w Mościcach, po czym udał się do Zaborowa k. Brzeska, gdzie zwiedził kilka gospodarstw, badając stan przeludnienia wsi. Następnie wziął udział w urzędzonym dla niego regionalnym widowisku. P. Waelbroeckowi towarzyszy pan J. Zawistowicz z instytutu kultury wsi w Warszawie.

Wypadek samochodowy na ul. Bronowickiej

Na ul. Bronowickiej miał miejsce dziś rano tragiczny wypadek samochodowy. Przejżdżający samochód potrafił Józefa Juckera, lat 19, kupca zamieszkałego przy ul. Dietla 1. 57. Jucker doznał skomplikowanego złamania nogi i został przewieziony do szpitala. Narazie nie ustalono tożsamości szofera, który spowodował wypadek.

Pomimo porzucenia łupu udało się bielskiej policji aresztować obu włamywaczy, którymi okazali się Jan Dulawa i Jan Kastura z Jaworzna. Oba przewieziono do dyspozycji sędziego śledczego w Wadowicach.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

MISTRZOSTWA HOKEJOWE ŚWIATA W PRADZE

W niedzielę późnym wieczorem rozegrany został w Pradze czeskiej mecz o mistrzostwo świata pomiędzy Czechosłowacją i Szwecją. Mecz zakończył się wynikiem bezbramkowym 0:0, mimo, że zarządzono aż trzy dogrywki 10-minutowe. Wobec tego komisja postanowiła podzielić punkty.

Po tym meczu stan tabeli poszczególnych grup przedstawia się następująco:

Pierwsza grupa:	gier:	pkt.:	st. br.
1) Polska	2	4:0	11:1
2) Szwajcaria	2	4:0	9:1
3) Węgry	2	2:2	10:2

4) Litwa	3	2:4	3:18
5) Rumunia	3	0:6	1:12

Druga grupa:

1) Anglia	2	4:0	9:0
2) Ameryka	1	2:0	1:0
3) Niemcy	2	2:2	1:1
4) Lotwa	3	2:4	3:3
5) Norwegia	2	0:4	1:11

Trzecia grupa:

1) Kanada	2	4:0	6:2
2) Czechosłowacja	2	3:1	1:0
3) Szwecja	2	1:3	2:3
4) Austria	2	0:4	0:4

UCHWAŁY KRAKOWSKICH KOLARZY W SPRAWIE MISTRZOSTW ŚWIATA

W Krakowie odbyło się doroczne walne zebranie Krakowskiego Okr. Związku Kolarskiego.

Zebrani wypowiedzieli się za ograniczeniem rozgrywek o mistrzostwo Polski na szosie tylko do jednej konkurencji. W razie niemożności zbudowania toru kolarskiego w Warszawie, Kraków postanowił starać się o przydział mistrzostw kolarskich świata do Krakowa. Tor „Cracovii” po przebudowie trybun pomieściłby kilkanaście tysięcy widzów za nieznacznym wydatkiem ok. 6 tys. złotych.

Pod koniec zebrania były mistrz Polski Łazarski zwrócił się do okręgu z prośbą, by okręg zażądał od Polskiego Związku Kolarskiego jego dyplomów za zdobycie tytułu mistrza Polski w latach od 1924 do 1926 r. Mi-

mo upływu kilkunastu lat, Polski Związek Kolarski nie dostarczył mu jeszcze dyplomów.

Na czele nowego zarządu stanął ponownie płk. Szechiński, zastępcą mgr. Kunce, skarbnikiem Eichorn, sekretarzem Nachsatz. Kapitanem torowym Barzycki, szosowym Sender, turystycznym Domaradek. Członkami zarządu: Garzyński, Karpala i Fijał. Zastępcy: Papież, Drożdżewicz, Łazarski, Corcner, Lenartowicz, Wunsch i Bytnar. Komisja rewizyjna i sąd honorowy pozostał w składzie poprzednim.

Delegatami na walny zjazd PZK w Warszawie wybrano pp.: płk. Szechińskiego, mgr. Kuncego; red. Chocznera, Barzyckiego i Koftarbę.

OLE TANDBERG — MISTRZ EUROPY IDZIE W ŚLADY CHMIELEWSKIEGO

Od szeregu dni świat bokserski Szwecji przeżywa takie same chwile jak my. Chodzi o najlepszego pięściarza szwedzkiego, amatorskiego mistrza Europy wagi ciężkiej — Ole Tandberga.

Podobnie jak Chmielewski, wpadł Tandberg w oko menażerom amerykańskim, którzy chcą go skłonić do przejścia w szereg zawodowców. Tandberg otrzymał propozycje od Paula Damskiego, jednego z najsłynniejszych menażerów w Nowym Jorku. Damski znany jest ze swego talentu i umiejętności kierowania zawodnikami, a jego pupile zaszli w swej karierze bardzo wysoko. On to swego czasu menażerował Schmellingowi, on patronował Ederowi czy Neuslowi.

Pięściarstwo szwedzkie opiera się w chwili obecnej przede wszystkim na Tandbergu i braciach Agren. Jeden z nich Erie Agren od dawna nosi się z zamiarem zmiany „fachu”, dotąd jednak nie zrealizował swoich planów. A nie wiele już brakowało, gdy wyznaczony do reprezentacji Europy na mecz z Ameryką pojechał do Nowego Jorku, gdzie zamieszkuje jego brat, bokser zawodowy. Tymczasem Agren zachorował na statku i władze amerykańskie nie wpuściły go na ląd. Musiał wracać do Europy.

Tandberg liczy w chwili obecnej zaledwie 19 lat, Szwedzi widzą w nim największą nadzieję na mistrzostwa olimpijskie w 1940 roku w Tokio. Sam Tandberg nie kryje się z tym, że chciałby przetrwać do Olimpiady tokijskiej. Czyni to zresztą z czysto handlowego punktu widzenia. Jako mistrz olimpijski otrzymałby znacznie lepsze warunki finansowe, a że jest młody, nie ryzykuje nic, zwlekając z zawodowstwem.

Nie wyklucza to jednak faktu, że Damski nie rezygnuje z Tandberga i znajdzie środki na skuszenie go.

Należy w tym miejscu zaznaczyć, że szeregi mistrzów Europy topnieją w szybkim tempie. Obok Tandberga i Chmielewskiego, których los nie jest jeszcze zdecydowany, do szeregu zawodowców szykuje się mimo słabej formy Włoch Musina — mistrz Europy wagi półciężkiej. W najbliższych dniach zadebiutuje, jako zawodowiec Estończyk Stepulov, wicemistrz olimpijski i Europy wagi lekkiej, z amatorstwem zerwał już finalista Europy wagi średniej Holender Dekkers. Trzymają się tylko Niemcy i Włosi i to tylko z tego względu, że w obu tych państwach dało się zauważyć „przeładowanie rynku”, wolą więc wobec wielkiej konkurencji przetrwać wśród amatorów.

43 MECZE PIŁKARSKIE NA ŚLĄSKU

Na Śląsku rozpoczęły się rozgrywki o wędrowny puchar wojewody śląskiego dr. Grażyńskiego, w których biorą udział wszystkie drużyny okręgu śląskiego.

W niedzielę do rozgrywek stanęło 86 drużyn piłkarskich. Rozegrano zatem 43 mecze. Waż-

Warszawska Makabi wygrywa w Łodzi

W Łodzi odbył się towarzyski mecz bokserski między Hakoah (Łódź) i Makabi (Warszawa). Zwycięstwo odniosła drużyna warszawska w stosunku 10:6.

Dziś obraduje międzynarodowa Federacja Hokejowa

Dziś w poniedziałek rozpoczyna się w Pradze czeskiej kongres Międzynarodowej Federacji Hokejowej, na którym rozstrzygnięta zostanie sprawa powierzenia Polsce hokejowych mistrzostw świata w roku przyszłym. Polska potrafiła sobie zapewnić poparcie całego szeregu państw i według wszelkiego prawdopodobieństwa kongres przyzna nam organizację tych mistrzostw. Kontrkandydatura Szwajcarii, według powszechnej opinii, nie ma większych szans.

W razie przyznania nam organizacji tych mistrzostw odbędą się one w Zakopanem w ramach szeregu wielkich światowych imprez. Organizujemy bowiem również narciarskie mistrzostwa świata, mistrzostwa świata w jeździe figurowej oraz po raz pierwszy międzynarodowe zimowe zawody konne.

Śląsk przegrywa we Lwowie

W niedzielę wieczorem rozegrany został we Lwowie mecz bokserski Ślązaków. Mecz wygrała drużyna lwowska w stosunku 9:7. Przebieg walk był następujący:

W wadze muszej — Pawlic (Śląsk) pokonał na punkty Lubińskiego. W koguciej — Jarząbek (Śląsk) wygrał na punkty z Zagrodnikiem. W piórkowej — Gromala (Lwów) wypunktował Welgrüna. W lekkiej — Chrostek (Lwów) zwyciężył przez dyskwalifikację Janasa. W półśredniej — Berg (Lwów) wypunktował Bienka. W średniej — Koprowski (Lwów) wygrał w pierwszej rundzie przez k. o. z Paterokiem. W półciężkiej — Kolonko (Śląsk) zremisował z Baranowskim. W ciężkiej — Wrażdło (Śl.) wypunktował Szkwarkowskiego.

Śląsk przegrywa również w Sosnowcu

W niedzielę rozegrany został w Sosnowcu mecz bokserski między reprezentacją Sosnowca i rezerwową drużyną Śląska. Spotkanie to zakończyło się zdecydowanym zwycięstwem Sosnowca w stosunku 13:3.

VEREY WPADŁ NA DRZEWO I DOZNAŁ POWAŻNYCH OBRAŻEN

Jak donoszą z Worochty, najlepszy polski wioślarz Roger Verey, trzykrotny mistrz Europy, uległ przykreemu wypadkowi podczas zjazdu narciarskiego w Kostrzycy. Verey przebywa obecnie na kursie narciarskim C. I. W. F. w Kostrzycy.

Kiedy Verey zjeżdżał do schroniska w Kostrzycy wraz ze znanym wioślarzem Ustupskim i Jugosławianinem Kryłowiczem — wydarzył się wypadek. Mianowicie Verey, nie mogąc o-

panować ostrego wirażu, wpadł na drzewo z całym impetem, skutkiem czego doznał zerwania ścięgna w łydce i ogólnego potłuczenia. Verey został natychmiast przewieziony do Worochty na kurację a następnie do Warszawy, gdzie dokonano przeswielenia nogi Vereya.

Należy wyrazić nadzieję, że przykry ten wypadek nie odbije się na karierze wioślarskiej Vereya.